

### „Ogień” –bojownik o wolność i obrońca demokracji?

Począwszy od 1989 roku — najpierw w kościołach a następnie na łamach różnych czasopism rozpoczęto próby rehabilitacji wielu dowódców zbrojnego podziemia, którzy w latach 1944-1948r. zwalczali władze w Polsce. Jednym z nich jest Józef Kuraś. PS. „Ogień” dowódca bojówek zbrojnych działających na Podhalu w byłych powiatach Nowy, Targ, Nowy Sącz, Limanowa, Myślenice oraz w części powiatów wadowickiego, żywieckiego. Oddziały zbrojne podległe działały też w Krakowie i powiecie miechowskim. Pierwszym który uhonorował „Ognia” był ksiądz Adolf Chojnacki - proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Juszczyńcu koło Makowa Podhalańskiego umieszczając i poświęcając tablice ku jego pamięci w miejscowym kościele.

Później Ewą Owsiany na łamach Przeglądu Tygodniowego zamieściła na łamach „Przeglądu Tygodniowego” artykuł „Ogniwisko”

Qd blisko trzech lat kreuje się „Ognia” na bohatera narodowego, obrońcę demokracji i wiernego chrześcijanina tylko na podstawie relacji jego byłych podwładnych i członków rodziny (syna Zbigniewa i żony Czesławy Polańczyk – obecnie Bocheńskiej, przebywającej na stałe w Stanach Zjednoczonych. Neguje się natomiast całkowicie —jako niewiarygodne — relacje strony przeciwnej a nawet; tak zwanej niezależnej, nie związanej uczuciowo z żadną stroną.

Z „bohaterem” tym, który w swym blisko 32-letnim życiu przechodził metamorfozę kilka razy, nie miałem osobistej styczności. Ale znam jego czyny z opowiadań ludzi, którzy go osobiście poznali — oraz z literatury faktu.

Józef Kuraś ps. „Ogień” urodził się 31 sierpnia 1915 roku w Waksmundzie. pow. Nowy Targ w rodzinie chłopskiej Przed wojną, ukończył 5\_klas gimnazjum w Nowym Targu i szkołę podoficerską w Korpusie Ochrony Pogranicza

Służbę, wojskową odbywał na wschodniej granicy – ostatnio w 1939r. w stopniu sierżanta. Po klęsce wrześniowej powrócił do rodzinnych stron i pracował na gospodarstwie ojca.

**Fama głosi, że już w tym czasie zajmował się kradzieżą i handlem końmi.** W czerwcu 1941 roku na terenie powiatu nowotarskiego została utworzona organizacja konspiracyjna pod nazwą Konfederacja Tatrzańska (KT), która postawiła sobie za zadanie zwalczanie polityki tzw. Gralenvolku, prowadzenie wywiadu wojskowego i gospodarczego oraz pracy kulturalno-oświatowej. Józef Kuraś został członkiem tej organizacji, obierając pseudonim „Orzeł”. Żywot tej organizacji nie był zbyt długi, bo już w styczniu 1942 roku została przez gestapo rozbita. J. Kurasiowi udało się uniknąć aresztowania. Od tego czasu zaczął się ukrywać. W lutym 1942 roku spotyka go osobista tragedia. Hitlerowcy w ramach odwetu za zabicie 2 policjantów granatowych palą jego rodzinny dom ginie najbliższa rodzina: ojciec, żona Elżbieta i dwuletni syn Zbigniew.

Po tym tragicznym wydarzeniu przyjmuje pseudonim „Ogień” i z kilkoma innymi byłymi członkami KT, którym udało się zbiec przed aresztowaniem, wstępuje do oddziału partyzanckiego AK.

W publikacji pt. „Z problematyki rozwoju anty hitlerowskiego podziemia na Podhalu i Sądeckczyźnie” — Zeszyty Historyczne z 1971 r. nr 3 — A. Kazanecki i A. Szczygieł piszą o nim: „Józef Kuraś był członkiem oddziału partyzanckiego AK dowodzonego kolejno przez „Lecha”, „Adam”, i „Zawiszę”; z początkiem 1944r. został skazany na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Specjalny AK za samowolne opuszczenie posterunku i spowodowanie śmierci 2 partyzantów oraz utratę bunkra z zapasami. Wykonawcą wyroku miał być "Brzoza" Julian Tomecki, "Ryś" Albin Baon, Jan Wąchała „Łazik” .Łazik" wyroku na „Ogniu" nie wykonał, ale „Ogień" mu tego nie zapomniał. Jan Wąchała w okresie okupacji był dowódcą oddziału partyzanckiego AK, a po wyzwoleniu oddziału DSP. 11 lipca 1945 roku ujawnił się ze swoim oddziałem w Nowym Sączu i zaniechał konspiracyjnej działalności. „Ogień" uznał to za dezercję i wydał na niego wyrok śmierci. Jedną z podległych mu bojówek 2 maja 1946 roku w okolicy Jazowska pow. Nowy Sącz zastrzeliła skrytobójczo „Łazika”.

Inna obiegowa wersja odejścia „Ognia” z AK głosiła iż po świętach Bożego Narodzenia w 1943 roku zerwał on z tą organizacją z powodu niewłaściwego traktowania jego podwładnych rekrutujących się ze środowiska wiejskiego, przez kadrę oficerską i podchorążacką AK -7- używając wobec nich obelżywych słów „chamy”. Po zerwaniu z AK nawiązał kontakt z kierownikami nowotarskiej Trójki „Rocha” którzy mianowali go dowódcą oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa SL „Roch”.

Jako dowódca oddziału LSB (BCh) ściśle współdziałał z oddziałem \_AL im.L.Waryńskiego dowodzonym przez „Tadka Podhalańskiego” (por Tadeusza Grzegorzcyka) oraz radzieckim oddziałem partyzanckim majora Iwana Zołotara . Ten ostatni w książce „Przyjaźń wojennych lat” — wydanie MON 1974 r. na stronie 369 pisze m.in., że „do osoby ”Ognia” były poważne

uprzedzenia naszych szczerych przyjaciół z powiatu nowotarskiego, którzy dobrze znali swojego ziomka, iż jest to człowiek żądny władzy, dwulicowy i przewrotny". Po przybyciu na Podhale oddziału AL „Za wolną Ojczyznę” pod dowództwem por. „Zygryda” (Bruno Skuteli - Gutman) w końcu 1944 roku, zapoznał się on z Manifestem Lipcowym PKWN i po kilku rozmowach z por. „Zygrydem” podporządkował swój oddział władzom w Lublinie, twierdzili to obaj dowódcy oddziałów AL działających na Podhalu — por. „Tadek” i por. „Zygryd”, który w swoim wystąpieniu na sesji popularnonaukowej w Zakopanem (28 — 29.11.1970 r.) stwierdził m.in:

(...) „Pierwszego grudnia 1944 roku Józef Kuraś złożył na moje ręce pisemne oświadczenie pisemne w którym deklarował poparcie (dla programu i uznania zwierzchnictwa PKWN, po dporządkowując nam równocześnie operacyjnie swój oddział: poinformowałem o tym niezwłocznie Szefa Polskiego Sztabu Partyzanckiego płk. Prytyckiego. Po rozważeniu nowej sytuacji, w gronie oficerów oddziału podjęliśmy decyzję, aby — przy jednolitym kierownictwie - pozostawić Kurasiowi całkowitą samodzielność w bezpośrednim dowodzeniu oddziałem (bez zmian istniejącego stanu), wprowadzając jednak ścisłą koordynację akcji bojowych i wzajemną wymianę informacji, W zasadzie od tej chwili stanowiliśmy jedno zgrupowanie. „Ogień” bardzo solidnie przestrzegał naszej umowy. Meldował o akcjach, zdobytej broni, przekazywał informacje o ruchach Niemców. Od tej chwili jego zwiad i placówki wiejskie były do naszej dyspozycji, a w Koninkach, Porębie Wielkiej, Rabce, Chabówce, Rdzawce, Kowańcu — wiejskie chaty stały przed nami otworem.

**Po wyzwoleniu ziemi nowotarskiej w końcu stycznia 1945 roku „Ogień” ujawnił się (lecz broń zachował) i wraz ze swoimi ludźmi organizował milicję obywatelską w powiecie. Sam objął stanowisko komendanta powiatowego. Po kilku tygodniach komendant wojewódzki MO w Krakowie wyznaczył na to stanowisko inną osobę. Pozbawiony stanowiska „Ogień” w marcu 1945 roku udał się na skargę do centralnych władz państwowych w Lublinie i w Warszawie.**

Po przeprowadzonych tam rozmowach, władze centralne zweryfikowały mu stopień wojskowy porucznika i skierowały go do dyspozycji kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Ten, zgodnie z sugestią władz centralnych wyznaczył go na kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Targu. Nieznane są bliżej przyczyny, dlaczego po powrocie do Nowego Targu nie przyjął tego stanowiska i nie podjął urzędowania oraz dlaczego tak diametralnie się zmienił.

Wiadomo natomiast, że 17 kwietnia 1945 roku, kiedy większość pracowników tamtejszego PUBP przebywają, w terenie, zebrał grupę posłusznych mu ludzi i napadł na ten Urząd, zastrzelił czterech przebywających w nim pracowników - w tym zasypce, kierownika por. Jana Gadomskiego rozpuścił aresztowanych, których większość razem z nim zbiegła w Gorce. Tam w rejonie góry Turbacz zorganizował oddział zbrojny.

Górzysto-lesiste ukształtowanie terenu powiatu nowotarskiego, znajomość terenu i mieszkańców — to wszystko w latach 1945 — 1946 wyjątkowo sprzyjało działalności oddziału. Sława „Ognia” rosła. Ale z biegiem czasu, kiedy ofiarami jego działalności padały setki niewinnych i bezbronných ludzi, rosła też nienawiść do niego.

Od chwili zorganizowania oddziału, „Ogień” i jego ludzie rozpoczęli mordowanie ludzi, którzy czynnie bronili władzy lub ją wspierali. Prawie we wszystkich przypadkach działali z ukrycia albo po podstępny ujęciu pojedynczych osób.

Nigdy nie podejmowano walki z równymi, a nawet liczebnie mniejszymi oddziałami wojska milicji. Ujęte pojedyncze osoby często zabierane z domów uprowadzano w rejon Turbacza, gdzie najpierw poddawane były okrutny torturom (łamano im ręce i nogi, wydłubywano oczy, ucinano nosy i języki), a później w różny sposób mordowano. Wielu ciał do tej pory nie odnaleziono – w tym pięciu moich bliskich znajomych. Nie wszyscy. Nie wszyscy zamordowani przez mego byli pepeerowcami. Większość z nich była wierzącymi katolikami.

W okresie od kwietnia 1945 roku, do lutego 1947 roku oddziały zbrojne podległe „Ogniovi” na terenie Krakowa oraz byłych powiatów dawnego województwa krakowskiego: nowotarskim, nowosądeckim, limanowskim, miechowskim, myślenickim, wadowickim i żywieckim dokonały ogółem około 430 zabójstw, 295 napadów terrorystyczno-rabunkowych i 120 indywidualnych kontrybucji na łączną sumę kilku milionów złotych.

Nie wiem, czy rodziny zamordowanych i tych, które płaciły kontrybucje oraz świadkowie 295 napadów terrorystyczno-rabunkowych mają takie samo zdanie o „Ogniu” jak ksiądz proboszcz z Juszczyzna Adolf Chojnacki, ksiądz profesor Józef Tischner i ksiądz Władysław Zazęła (dwaj ostatni — kapelani Związku Podhalan). Wątpię, czy oni co roku, w każdą pierwszą niedzielę sierpnia, pielgrzymują do kaplicy na Turbaczu w Gorcach. Wątpię też, czy uczestniczyli w 1990 roku w uroczystości religijnej połączonej z poświęceniem sztandaru byłego oddziału „Ognia” Józefa Kurasia i w mszy koncelebrowanej przez księży Tischnera i Zazęłę — o czym za PAP poinformowało „Życie Warszawy” nr 181 z 6.08.1990 r.).

Nie był on znów takim gorącym chrześcijaninem i katolikiem jak współczesnym wierzącym wmawiają wymienieni księża. Zaś o jego moralności chrześcijańskiej lepiej nie wspominać, bo to było moralne dno. Dlatego nie stawiałbym go za wzór wierzącym.

Szczególnie nienawidził on pepeerowców i Żydów. Ale tak samo nienawidził przedwojennych oficerów — o czym nawet wspomina w swej noweli Juliusz Nemo.

Z prowadzonego przez niego, notatnika, przytaczamy kilka faktów mordowania bezbronnych obywateli a nawet podległych mu członków jego oddziału.

### **Oto własnoręczne notatki „Ognia”:**

— „Żyd na czubie polany Waksrudzkiej - 20 sierpnia 1945 r.”;

— „28 sierpnia 1945 r. — wykonano egzekucję na 4 Żydach w Maniowych”;

— „10 lutego (1946) Grasgrin Dawid — wójt gminy żydowskiej Nowy Targ. Egzekucja”.

( Faktycznie Grasgrin Dawid ur.1884 r., dorożkarz z Nowego Targu — były członek „Bundu”;

— 3 maja (1946) Witaj majowa jutzenko. W nocy samochód z Żydami 12. Mieli być przeprowadzeni przez granicę. 50 000 zł. Przed Krościenkiem do rowów. Salci krzyczała, panie « Ogień », taką nieładną demokrację pan robi? Ucięto język”.

W notatniku tym „Ogień” nie odnotował dwóch innych wyczynów swoich ludzi, a mianowicie:

— 29 lutego 1946 roku w Zakopanem /umordowano Józefa Oppenheima ur.1887 r. znanego przewodnika tatrzańskiego i działacza Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego, kierownika Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, autora wielu prac popularnonaukowych. Nie był Żydem, a zamordowany został tylko dlatego, że jego nazwisko obco brzmiało...

- 21 kwietnia 1946 roku w odległości 2 km przed Nowym Targiem podległa "Ogniovi " bojówka zatrzymała samochód wiozący pięciu byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych narodowości żydowskiej : Henryka Czekaja Ludwika Hertza, Ruth Joachimson (Rutę Jachimian), Leona Lindberga i Henryka Unterbacha. Wymienionych wyprowadzono a następnie na jego rozkaz bestialsko zamordowano.

Co mu zawinili bezbronni obywatele narodowości żydowskiej (nie wiadomo nawet, czy byli zwolennikami nowej władzy), którzy przeżyli hitlerowskie obozy koncentracyjne i udawali się do Zakopanego w celu podreperowania zdrowia nadszarpniętego w obozach? Nie zginęli w komorach gazowych lub od kuł esesmańskich. Zamordowani zostali prze/ „Ognia" i jego podwładnych w rok po zakończeniu 2 wojny światowej.

Oprócz zwolenników nowej władzy i obywateli narodowości żydowskiej mordował także swoich podwładnych, na których padał jakikolwiek cień podejrzeń. Biada temu, który nie chciał zastrzelić albo powiesić bezbronnego i niewinnego człowieka lub spał z odbezpieczonym

pistoletem. Osobiście go wykańczał. I żeby nie być gołosłownym, przytaczam tu zapiski z cytowanego już jego osobistego notatnika:

— „24 września 1945 r. Jastrząb ujawnił się. Kulka „Ciemnemu”. Zwiął. Rozstrzelanie „Wesołka” na postrach”;

— „10 grudnia (1945) Katarzyna. Waksmund. Śmierć. Podejrzana. Brzuch jak stołek. Dwojaczki?. Ludzie jak ślimaki. Lepiej niech niewinny zginie, a obóz nie może być

nie może być zdradzony. Sumienie? Wolność. Nie dałem się sumieniu. Katarzyna na słupie telegraficznym. Lew nie chciał wykonać. Kulka”;

— „8 stycznia (1946) — Skarpa sprowadził Kamienia i Skowronka z MO Łopuszna”;

— „10 stycznia — Skarpa spał z odbezpieczonym rewolwerem. Nie wolno!!! Czatował na sposobność? Śmierć. Wydał jeszcze trzech z terenu. Kamienia i Skowronka żelazem w łeb do Dunajca. Może wierzyli Skarpie jak Mikołajczykowi i niewinni? Nic nie poradzę”;

— „10 marca — Pozwoliłem na likwidacje, magistrza z magistratu Rabka, Kot ręczy, że pracuje na dwie strony. Kubuś, Śmigły, Roch. Stąd poszli do magistrza wychowania fizycznego. Misiak. Nie chciał otworzyć. Zmuszono sąsiadkę, żeby wołała swoi. Wybiegi do drzwi na korytarz, przez szybę seria. Uciekał na górę, kule w piersiach. Wyłamano drzwi, dokończono na kanapie”;

— 3 czerwca — Dyplomaci angielscy. Obidowa. Zegarki. 60. 000. Koce, legitymację. Lalusie zgniłe. Podpisałem UB.

— „20 czerwca — Porucznik „Roman” z Poznania. Dłonie ma miękkie, ale silne. Goli się co dzień. Dobrze melduje grupę... Zwarte obcas, palce sztywno u czapki. Musi być niższy, musi być niższy”;

— „26 czerwca — Zwycięzony nie spał. Odczytałem, wyrok, szpicel. Wziąłem ze sobą Ceśkę. Na stromości Gorca. Nic nie mówił. Ceśka powiedziała: popraw mu — charczał”.

— „3 lipca — Roman wszystko wiedział o kontaktach, za inteligentny. Dolary widział u Ceśki. Żołnierzom urlopy. Taki co dużo wie, lepiej niech zginie. Powiedziałem, że zastrzelili go z KBW. Widział „Smrek”, niewyparzony pysk. Nie uchowa się taki. Cowboy zgnoił mu twarz butami”;

— „20 lipca — Nowy ppor. „Łoś”. Syn leśniczego ze wschodu. Więcej interesuje się cietrzewiami, kozicami i niedźwiedziami, niż komunistami. Mówi: nie wiadomo, kiedy obudzimy się wolni. Przetrać. Bubek”;

— „21 lipca — Zdezerterował „Murzyn”, zabrał parabellum. I Harcerz. Szpicel”;

— „23 lipca — Ma przygodę. Doniesiono o Harcerzu z Ochotnicy. Drużyna szybko wykonawcza. Powiesili. Zerwał się, jeszcze raz”;

— „1 sierpnia — Łącznik od Andersa. Szykuje się wojna. Przemówienie do żołnierzy, dywersja. Łoś do tyłu, rozstrzelany”;

— „4 września — Oszewka z Kościelisk grozi Powichrowi wydaniem obozu. Za mało dostaje. Co robić. Niech nie pyta. Ale dyscyplina. Rozkaz— za zdradę kula”;

— „7 września — Matka i siostra Oszewki przychodzą do Powichra. Grożą, jeśli Oszewka zabity. Co robić? Całą rodzinę”;

— „15 września. K. miał rewolwer odbezpieczony. Kula. Płakał. Stefana wydał. A po co rewolwer odbezpieczony”. (Prawdopodobnie chodzi tu o b. pracownika PUBP w Nowym Targu Stanisława Kowalskiego, który w nocy z 3 na 4 maja 1946 r. pełniąc służbę w miejscowym

więzieniu, wypuścił na wolność grupę aresztowanych podejrzanych o współpracę z „Ogniem” i wraz z nimi udał się do jego oddziału);

— „24 września — Prędko I został na noc w Nowym Targu i zastrzelił Balladynę. Kręcił, przyparty do muru przyznał się. Nie chciała, a zawsze chciała. Podejrzanie o zdradę. Głupi. Rozstrzelałem osobiście za Balladynę. Najmilsza ostatnia”.

Na konto zbrodniczych wyczynów „Ognia” zapisać jeszcze należy bestialskie morderstwo dwóch harcerzy w okolicy wsi Niwa w sierpniu 1946 roku (po postrzeleniu dobito ich łopatami) oraz umyślowo chorego żebraka rozrzucającego kamienie nad Dunajcem, a także samotną matkę sześciorga dzieci w wieku od 2 do 10 lat — Annę Śmietanową lat 36 z Rabki. Ponadto kilku indywidualnych turystów, którzy zbyt wcześnie wypuścili się w Gorce, ufnych, że jako apolitycznych i bezbronnych, nic złego ich nie spotka ze strony rzekomego „obrońcy demokracji i bojownika o wolną Polskę”. Zapłacili za to własnym życiem. Ten krwawy watażka zajmował się nie tylko mordowaniem, ale również kradzieżą koni. W notatniku pisał na ten temat:

— „18 grudnia (1945 r.) — Handlarz złotem z Warszawy. Likwidacja „Zemsta”. Konie ze Słowacji. Ojcu „Śmigłego”. Pół na pół zarobi” („Śmigły”, członek jego bojówki .— syn handlarza końmi z Nowego Targu);

— „20 lutego (1946 r.) — konie „Śmigły” ojcu”;

— „24 sierpnia (1946 r.) — przez granicę przeprowadza Oszewka. Bierze część. Dużo mięsa. Konie dla ojca „Śmigłego”.

Na temat kradzieży koni tak pisał w swoim oświadczeniu 11 marca 1947 roku przed Komisją Amnetyjną w Wadowicach jeden z podległych mu bojówkarzy ps. „Orzeł” — Jan Sałapatek (tablica poświęcona jego pamięci też została umieszczona w kościele w Juszczyńcu):

*.....„Jesienią 1946 roku (...) wziąłem udział w napadzie we wsi leżącej już w powiecie myślenickim. U kilku gospodarzy zabraliśmy wówczas osiem par koni i cztery wozy. Konie kradliśmy też na terenie Czechosłowacji”. W oświadczeniu tym „Orzeł” nie przyznał się*



natomiast do kradzieży koni dokonanej w jego rodzinnej wsi Jachówce u sześciu rolników w nocy z 13 na 14 grudnia 1946 roku. Dodać tu należy, że rolnicy, którym skradziono konie, nie prowadzili żadnej działalności politycznej.

**Jak z powyższego widać, trudno byłoby uznać „Ognia” za wzorzec obrońcy demokracji i bojownika o wolną Polskę.**

Jestem więcej niż pewny, że gdyby po wojnie władzę w Polsce objął obóz londyński, to z watażką — koniokrądem „Ogniem” byłoby więcej kłopotów, niż miała z nim władza ludowa. Przecież i on też nie lubił panów i pogardzał oficerami przedwojennymi. Przecież mawiał: „Jeżeli pany walczą o Polskę bez zmian, o Polskę z całym dawnym złem, niech ich szlag trafi”.

Z tego powodu w całej rozciągłości zgadzam się z oświadczeniem nowotarskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK przeciwko próbom rehabilitacji „Ognia”, które głosi:

***„Nie mamy nic wspólnego z „Ogniem” i jego pogrobowcami. Uważamy, że zamiast uczestniczyć w uroczystościach ku czci „Ognia”, należało by raczej odprawić żałobne nabożeństwa w intencji jago ofiar. A jest ich 630.”(Polityka nr 52 z 29.12.1990r.)***

Czyżby ksiądz profesor Tischner nie znał treści oświadczenia i nie miał nic do powiedzenia na ten temat?

Tadeusz Kossowski

Miesięcznik społeczny Warszawa 1992r.

**W załączniku** kompromitujący ogniowców i „Ognia” J.Kurasia - dokument: **1** „Ogień” nigdy nie był w 1PSP AK ; **2.**

1PSP AK stosował druki nominacyjne;

**3**

.Błędy ortograficzne (oficer) i równoczesna nominacja –niedopuszczalna

**4**

.”Borowy” nie mógł podpisać tego dokumentu. Pułk w styczniu 1945r.(zagrożony aresztowaniem przez NKWD) został rozwiązany.

**To kolejna fałszywka i poświadczenie nieprawdy.**